



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

O reformacji życia cielesnego : odczyt miany w święto reformacji w Czytelni ewangelickiej w Cieszynie / Jerzy Rusnok.

Liczba stron oryginału

20

Liczba plików skanów

20

Liczba plików publikacji

21

Sygnatura/numer zespołu

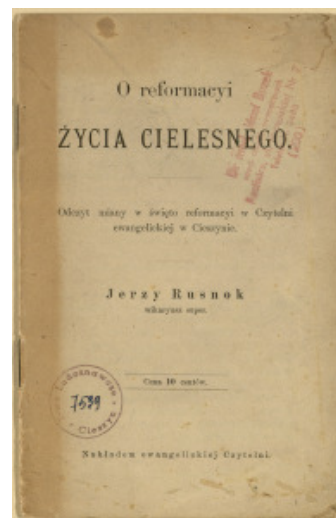
C I 034299

Data wydania oryginału

[1893]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



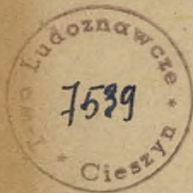
O reformacyi ŻYCIA CIELESNEGO.

Odczyt miany w święto reformacyi w Czytelni
ewangelickiej w Cieszynie.

J e r z y R u s n o k

wikaryusz super.

Cena 10 centów.



Nakładem ewangelickiej Czytelni.

Dr. med. Józef Buzek
specjalista chorób wewnętrznych
Recepcja, ul. Wesoła 2488
Telefon 2488
(200)

284:242 SL

C.0342881



Szanowne Zgromadzenie!

376 lat upłynęło już od owego dnia, w którym po długiej nocy ciemnej nowa zorza poranna zeszła w całym chrześcijaństwie. Oto biedny mnich, mocą Ducha Bożego napełniony, jako bohater waleczny, uzbrojony jedynie tylko w miecz słowa Bożego i puklerzem wiary osłonięty, wystąpił mężnie przed całym światem, aby ową potęgę zabobonu i niedowiarstwa złamać, ciężkie kajdany chrześcijaństwu od duchowieństwa nałożone zerwać i chrześcianów do wolności dziatek Bożych zaprowadzić. A obumarłe ciało chrześcijaństwa mocą ducha ożywiło się, uderzenia młotem, którym przybił doktor Marcin Luter 95 tez na bramie kościoła zamkowego w Witenberdze, rozległy się wkrótce w całym chrześcijaństwie, wszystkie serca zachwyciły, we wszystkich wdzięczny odgłos obudziły, słowa mnicha biednego szybkością lotu błyskawicy do najskrytszych kącików drogę znalazły. A pomimo wszystkich prześladowań i uciśnień ze strony nieprzyjacielskiej światłość słowa Bożego nie niechała się już przytłumić, lecz i dzisiaj nam świeci na świadectwo, iż prawda zawsze palmę zwycięstwa odnieść musi. My późni potomkowie zbieramy owoce wiary owego bohatera Pańskiego i przodków naszych, którzy tego drogiego skarbu nigdy

a nigdy się nie wyrzekli, owszem nieraz swój majątek i nawet swoją krew zań oddali. Czyste słowo Boże jest pochodnią nogom naszym i światłością ścieżce naszej, oświata wdzięcznie się między nami szerzy. A dlatego też corocznie, gdy ów dzień pamiętny w szybkim biegu roku jednego znowu nadejdzie, skupiamy się w kościołach koło chorągwi Chrystusowej, aby Bogu podziękować i pamiątkę reformatora naszego uczcić. To i dzisiaj już uczyniliśmy, reformacyi kościoła dzień dzisiejszy poświęcony. O reformacyi życia naszego duchownego, o reformacyi religijnej była tam mowa. Możeby i dzisiaj było potrzeba reformatora, któryby ducha religijności znowu trochę ożywił, bo niemal w żadnym kościele nie ma tak wielkiej oziębłości i obojętności jako w naszym ewangelickim, ale nie nad tem chcemy dzisiaj ubolewać.

Człowiek nie tylko z duszy, ale też i z ciała się składa, a jedynie w zdrowym ciele mieszka też i zdrowy duch. A gdy popatrzymy w naszym czasie na upadek życia cielesnego, gdy widzimy, jako każde późniejsze pokolenie coraz bardziej słabnie, kwiat młodości, który ma być fundamentem przyszłych pokoleń, już zaród śmierci w piersiach nosi, tedy musimy przyznać: tu przede wszystkim potrzeba reformatora, a jeżeli życie nasze cielesne się podniesie, tedy w zdrowym ciele i duch zdrowy mieszkać będzie i przez różne robactwo pogryzione życie nasze religijne zupełne zdrowie odzyska. O reformacyi życia naszego cielesnego pomówimy więc

dzisiaj. A jako główne faktory w życiu naszym przedstawiają się nam: mieszkanie, ubiór, pokarm i napój. Mówię w ogóle, nie mając tego albo owego między nami na oku, proszę mi tedy niejedno słówko może urażające darować.

Co do mieszkania wiemy to dobrze, iż żaden między nami nie siedzi sobie wygodnie w pałacu wspaniałym, w różne rzeczy do życia niekoniecznie potrzebne zaopatrzonym; zbytecznych wygodności co do mieszkania nie potrzeba nam, którzyśmy do pracy przyzwyczajeni i w niejednej nędzy uharatowani, zaniechamy ich tym, którym już i najmniejszy powiew wietrzyka zimnego szkodzi.

Ale z drugiej strony nie są już też dzisiaj czasy owego sławnego mędrca greckiego, imieniem Diogenes, który pokładał szczęście człowieka w jak największem ograniczeniu potrzeb cielesnych i dlatego też mieszkał w starej beczce a zaledwie na gość ciała swego pokrywając, żywił się z owoców polnych i pragnienie zaspokoił wodą czystą, którą ze źródła czerpał kubkiem drewnianym a nawet i ten odrzucił, gdy widział pastuszka wodę ręką ze źródła czerpiącego. Nie są już też dzisiaj czasy owej pobożności przewrotnej, w których mniemano Bogu najlepiej służyć, jeżeli ciało swoje w różny sposób katowano; byli zakonnicy, którzy kilkadziesiąt lat na wysokim słupie, dokąd im pokarm i napój podawano, żyli, nie opuszczając go, ciepło słoneczne, słońce i zimno równie znosili. A zapewne i nasi przodkowie, chociaż wiadomości tak daleko

sięgających nie posiadamy, mieszkali w jamach. Teraźniejsze czasy od nas już więcej wymagają, uważanoby za dziwaczysko wielkie każdego, któryby dzisiaj w jamie albo na słupie wysokim mieszkał. Ale niestety i dzisiaj niejedno mieszkanie jest podobne do jamy wilczej albo do stajni. Stare przysłowie powiada: Oszczędzaj na wszystkim, tylko nie na mieszkaniu. Co na mieszkanie wydasz, to przyniesie dobre interesa. Chociaż mieszkanko twoje małe, jeżeli tylko jest chłodne, suche i wygodne, chętnie w nim bawisz, nie potrzebując gdzie indziej szukać pociechy. Bogaczy nie potrzeba do tego napominać, ci nieraz za dużo pieniędzy wydają na mieszkanie; ale biedaków, klasę robotniczą musimy upomnieć, aby na wszystkim innem, tylko na mieszkaniu nie oszczędzała. Wieleż to rodzin niszczy zdrowie swoje w ciemnych, podziemnych, wilgotnych lochach! 5 złotych oszczędzą na mieszkaniu, a 20 za to tracą na lekarzu i aptekarzu, nie mówiąc o stracie na siłach cielesnych, które przecież ich jedyny kapitał tworzą. Prawie robotnik a mianowicie robotnik fabryczny, który cały dzień pracować musi, otoczony wyziewami zatrutymi, potrzebuje suchego, zdrowego mieszkania, jeżeli nie ma w młodym wieku już legnąć w grobie, biedną wdowę, dziatki małe w nędzy największej pozostawiając. Prawda, tu podniesie się powszechnie wzdychanie: Mieszkania są bardzo drogie. Niestety te skargi są uprawnione. Nie też tedy słusznieszego i sprawiedliwszego, jeżeli chlebowawcy starają się

o czyste, suche, zdrowe mieszkanie dla swoich robotników, jako się to n. p. przy hutach arcyksiążęcych dzieje dla obcych robotników. Potrzebują sił swoich robotników, niechże się starają o utrzymanie tych sił. Ale błogosławiony każdy, który ma chociaż skromną, ale swoją chatę. Ten, według wyroku znawcy, nie stanie się nigdy socyalistą, spokój ludu i spokój swój podburzającym; usiłuje się, aby utrzymać i uczynić jak najwygodniejszą chatę swoją a nie zburzyć jej.

Czy wysoka kamienica, czy niska chata drewniana z słomianą strzechą jest twoim majątkiem, porządek, czystość w niej panować muszą, to jest pierwszym żądaniem. Tu rej prowadzi Saksonia: są w niej okolice przez robotników gęściej zamieszkane niżeli które inne kraje; wstąpmyż do jednego mieszkania robotniczego, jest ono skromne i małe, ale prawdziwe cacko. Podłoga śnieżnej białości, na ścianach pięknie pobielonych obrazki, krzesło całe, można na niem spokojnie usiąść, naczynia błyszczące się, przed oknami nawet franki, a ponieważ ogródka nie ma, przynajmniej na oknie piękne kwiaty. A tak być powinno; mieszkanie jest świątynią domu, stół, ognisko to ołtarz, około którego ojciec jako kapłan domu swoje miłe owieczki zgromadza. Już każdy ptaszek uściela swoje gniazdo jak najwygodniej, inne zwierzęta, n. p. lis urządza swoją jamę jak najlepiej i nie cierpią w niej nieczystości, tylko człowiek niejeden czułby się nieszczerliwym, gdyby raz miał się wyrwać z pyłu i błota,

które mieszkanie jego pokrywają, staje się podobnym do zwierzęcia, które najraczej w błocie się tarza.

Tu wielkie ale wdzięczne pole pracy dla żony. Upiększajcie mieszkania swoje, czystość, porządek w nich zaprowadźcie. Jako ślimak swoje mieszkanie nosi z sobą, tak żona dobra mieszkanie swoje nosi na sercu swoim. Wtedy pełni też słowo poety zacnego, który powiada, iż żony wplatają niebiańskie róże do ziemskiego życia. Upiększajcie i jak najlepiej uporządkujcie mieszkanie, a ono stanie się dla męża miłym miejscem, na które chętnie z pracy spieszy, na którym chętnie bawi, nie szukając gdzie indziej rozrywki. (Prawda, należy też do tego jeszcze coś innego, o czem w trzeciej części mówić będziemy.) Cóż za dziw, jeżeli mąż powracając z pracy ciężkiej, w domu zastaje wszystko w nieładzie największym, wszędzie nieczystość, dziatki nieochędożone, iż albo kłótnie powstają, albo chcąc uniknąć smutnego widoku, idzie do gospody. Męża musi pociągać do domu a nie wypędzać go z niego; smutne to, jeżeli serce jego zadrdży, gdy увидzi szczyty domu swego. Utrzymujcie mieszkania w porządku, w czystości, a będzie też i mniej pijaństwa.

Aby to trochę objaśnić, podam tu opowiadanie pewnego kaznodziei, a to własnymi jego słowami. Na drodze mojej spotkałem męża z pracy powracającego, on mi dał zapalkę do mojego cygara, a ja dałem mu cygaro ku jego zapalce;

a gdyśmy sobie tak po chrześcijańsku usłużyli, poczęliśmy też braterską rozmowę. Pytam się go więc o rodzinę. No naturalnie ma żonę, ma dzieci. Pytam się go dalej, czy jest też szczęśliwy ze swoją żoną. — No ujdzie to tam, wybąknął powoli. — Przecież zdaje się, żeście nieszczęśliwy, czy żona niezdrowa? — Roześmiał się: Niezdrowa? krew a mleko a dziatki też tak. — No toż cóż? Czy nie oszczędza, czy nie umie warzyć, czy nieczysta, nieporządna? — O nie, odparł. — Czegóż wam więc jeszcze brakuje, jeżeli macie tak doskonałą żonę? — Pokiwał głową a nareszcie dobywszy otuchy, poczyną opowiadać: Gdy wieczór chcę iść do gospody na szklanekę piwa, tedy żona z rozpartemi rękami staje u drzwi, stanowczo oświadczając, iż mię nie puści; teraz cię mam, przez cały dzień sama byłam, szyłam, warzyłam, dziatki ochędożyłam, wszystko oczyściłam, aby ci to miejsce jak najmielszem uczynić, nawet szklanekę piwa dla ciebie na stół postawiłam, teraz bądź kontent a zostań w domu, a ja widząc, że ma słusność, zostaję na te słowa w domu. A zaprawdę takby tysiące i tysiące żon przemoc nad mężami swemi otrzymały, gdyby tak jako owa żona biednego robotnika mężowi życie upiększały. A dlatego chociaż czynność żony w domu tak jawnie nie wpada w oczy jako praca męża, nie mniej jest ciężka, nie mniej chwały godna.

A cośmy o mieszkaniu powiedzieli, to się też do ubioru odnosi. Czystość jest pierwszym obo-

wiązkiem; chociaż ubogo, to przecież chędogo. Wreszcie zaś niechaj każdy się ubiera, jako stan i środki mu pozwalają. Jeden idzie w aksamicie złotem ozdobionym, drugi w płótnie niebielonym, jedna w samym jedwabiu a druga w lichej sukience katunowej; jeżeli tylko granice przystojności i przyzwoitości nie bywają przekraczane, jeden ubiór tak dobry jako drugi. Włoski reformator mnich Sawonarola we Florencyi jako też i Kalwin potępiali pyszne ubiory tudzież wszelką ozdobę złota i srebra, a przestępców tych przepisów nawet srogo karali. Cnoty powinne zdobić człowieka, niecnót ani złoto i srebro ani najpiękniejszy ubiór nie zakryje. Inaczej zaś Luter; zapytany, jako się ubierać mają ludzie, jako ubrani mają przychodzić do kościoła, ponieważ jego skromny ubiór nie każdemu się podoba, odpowiedział: Trzymajcie się tylko wyznania, iż Chrystus nas zbawi, a potem ubierzcie się nawet w najpstrzejsze szaty, jako się komu podoba, mnie to nic nie obchodzi, a sądzę, że Pan niebieski jeszcze mniej patrzy na surdut, lecz tylko na serce. Jest prawda, że Pan nie patrzy na szatę, lecz na serce jedynie, bo pod najpyszniejszym ubiorem ukrywa się nieraz największy łotr, a pod lichą szatą bije nieraz złote serce. Ale jako zdanie Sawonaroli było przepięte, tak też i ten wyrok Lutra jest zanadto pobłażliwy. Musimy się tu średniej drogi trzymać, którą nie darmo drogą złotą zowią. Są i tu pewne granice, które przekroczywszy, stajemy się śmiesznymi; musimy

też brać pewne względy na świat nas otaczający, z którym i wśród którego żyjemy. Dziwnieby to wyglądało, jeżeliby kaznodzieja ubrał się w szatę białą, albo jeżeliby to starzec posiwiasty uczynił, albo gdyby dziewczka od krów na ręce swoje grube cienkie rękawiczki tak zwane glazurki wcisła. Nie przekraczajmy granic przyzwoitości w ubiorze — coś innego chcę powiedzieć, ale boję się, że mię żony ukamionują albo przynajmniej kłutwę na mnie rzucą — nie nad stan, nie nad środki. — W krajach południowych, w Dalmacyi, w Serbii niesie żona cały majątek pieniężny na sobie, srebrne łańcuszki a na nich dukaty, srebrne monety, tak, że każdy młodzieniec zaraz wie, wiele posagu otrzyma ze swoją narzeczoną. U nas niejedna żona, chociaż nie cały, to przecież znaczny mająteczek nosi na sobie; żona w fartuchu wyniesie ze stodoły, co mąż furami przywiezie do stodoły a twarde ręce żonę lepiej zdobią niżeli złote pierścienie na palcach, rumieniec na twarzy o pracowitości i zdrowiu świadczący lepiej niż jedwabne chustki.

Najulubieńszy bożek czasów naszych, który tak między żonami jako i między mężami zwolenników swoich liczy, jest moda. Niegdyś ta pani tylko w miastach mieszkała, ale dzisiaj w czasie pary i elektryki siednie na pociąg kolejowy i zajędzie dokąd chce; a któż wie, z którego powodu, czy tak jako ludzie dla lepszego, świeższego powietrza, czy też dla poratowania zdrowia, udaje się na wieś, a tam zagładnie nie tylko do mieszkań, ale też i do

stajni. — O nie zaszkodziłoby powrócić trochę do prostoty i skromności ojców naszych. — Prawda, żeby fabrykanci sukna, którzy teraz tańsze, ale daleko lichsze sukno wyrabiają, niżeli ręczny wyrób był (dziś zebieresz parę razy ubiór, a już się rozlazuje), musieli wszyscy zbankrutować, gdyby każdy tak mało starał się o modę jako jeden czcigodny sędziwy współbrat w Cieszynie, który przed 50 laty sobie sprawił ubiór na ślub a dzisiaj jeszcze w tej samej modrawej kamizelce ślubnej co niedzielę idzie do kościoła. My młodszy musimy płynąć ze strumieniem czasu, bo byśmy się na śmiech wystawili. Tylko nie nad stan ani nad środki ubierajmy się; a za drugie, chociaż skromno, to czysto i przyzwoicie, chociaż ubogo, to chędogo. Oba żądania wyraża dobrze niemieckie przysłowie: Ubieraj się tak, żeby ludzie nie mogli powiedzieć ani hi ani fi, to znaczy: ubieraj się tak, żebyś się nie stał pośmiejchem ani też obrzydliwością dla ludzi. Co do pierwszego żądania nie można się u nas za nadto uskarżać, stosuje się to do wielkich miast, gdzie nawet niejeden mężczyzna wygląda jako przebrana małpa. Ale co do drugiego, nie cierpmy żadnej nieczystoty. Szkoda, powiedział mi raz prosty współbrat, że nie mam dwóch par butów, jedno na tydzień a drugie na niedzielę; przez tydzień to tam jeszcze idzie, ale w niedzielę rano, gdy chcę iść do kościoła, muszę „pucować buciska“. O tem już nie wiele do powiedzenia, chyba zupełnie przeciwne zdanie słynnego męża Liebiga, iż

najświatlejszy kraj jest ten, który najwięcej mydła potrzebuje.

Surdut stary, połatany jest lepszy aniżeli nowy a rozdarty, igły i nici nie są drogie, a jeżeli my sami nie umiemy się z niemi obchodzić, to znajdują się zawsze miłosierne ręce samarytańskie, które chętnie ranę w surducie zagoją. Jeżeli człowiek już wcale nie dba o ubiór swój, czy rozdarty, czy czysty, to znak, iż głęboko upadł; przykładów odstrasających dosyć mamy tu w mieście; są tu ludzie, którzy pracę za swego najsroźszego nieprzyjaciela uważają i zamiast pocziwie sobie zapracować na pokarm i dobry ubiór, raczej opierają się o mury, niepewna tylko, czy aby sami nie upadli albo aby mury się nie obaliły. A ciekawa to rzecz, która was rolników zapewne bardzo interesować będzie, że te włóczęgi z miasta w lecie urządzają wycieczki do pobliskich wsi, aby sobie tam straszidła, które rolnicy na rolach swoich dla odstraszenia ptactwa szkodliwego stawiają, dobrze obejrzyć — obejrzyć, czy nie są też lepsze niżeli własne łachmany i wzięcia godne.

A teraz przystąpimy do ostatniego najważniejszego punktu, o którym dzisiaj tylko krótko pomówię z powodu braku czasu, pozostawiając sobie prawo obszerniejszego objaśnienia przy danej późniejszej sposobności. Pokarm i napój do utrzymania ciała koniecznie są potrzebne. Ale muszę postawić główną tezę: aby utrzymać sobie siły cielesne, trzeba lepiej jeść a mniej albo wcale żadnych

trunków alkoholycznych używać. Lepiej jeść! — Nasz pokarm najważniejszy są ziemniaki; dzięki Bogu, że mamy ziemniaki, ale ziemniaki same nie dadzą wielkiego posiłku — a na więcej nie starczy. — O starczyłoby, gdyby się oszczędzało na trunku. — Dobry trunek na frasunek; a Luter sam rozróżnia trzy trunki: 1. trunek dla zaspokojenia pragnienia; 2. trunek na cześć bliźniego a 3. trunek świński, gdy człowiek już nie zna żadnej miary.

O tym ostatnim trunku trzeba przedewszystkiem każdego przestrzegać, bo człowiek wyzuwa się tu wszelkiego prawa przyzwoitości, staje się bydlęciem bezrozumne. Ale i ten, który nie jest nałogowym pijakiem, może się nim stać z czasem, bo gorzałka tak oddziała na człowieku jako usypiające środki lecznicze: jeżeli mają mieć wpływ na człowieka, tedy trzeba ich coraz więcej używać. Tak też i z gorzałką rzecz się ma: Latoś jeden kieliszek codzień, na rok już dwa i t. d. A jeżeli wypije robotnik przeciętnie za 10 ct. dziennie, to uczyni 36 złr. w roku, wieleżby to więc pięknych i potrzebnych rzeczy mógł dla rodziny kupić za tę sumkę, albo przynajmniej dwa i trzy razy w tygodniu kawałek mięsa zjeść. Trzeba ująć sobie na trunku a wydać to na pokarm lepszy i pożywniejszy.

A co już powiedziałem w pierwszej części, to i tu jest na miejscu właściwym, i tu jest wielkie pole pracy dla żony. Z małemi środkami może żona skromne, ale dobre, smaczne jadło ugotować. Wieleż to kłótni powstaje gwoili jada, ponieważ

jadło nie na czas, albo nieczyste, niesmaczne przychodzi na stół. A dla tego też w wyższych warstwach społeczeństwa dużo mężczyzn młodych waha się wstąpić do małżeństwa, ponieważ widzą, iż panny lepiej się umia obchodzić z fortepianem niżeli z garnkiem albo z warzechą w kuchni. A nie może też to nikogo zadziwić, jeżeli pewien mąż znakomity powiada, żeby to miało być ustawą państwa, aby każda dziewczyna, chcąc pójść za mąż, musiała wprzód egzamin złożyć, czy też umie warzyć. A tak pokarm prosty, ale smaczny, jest najlepszy, chleb dobry chociaż czarny, potrawy proste, dobrze ugotowane utrzymują zdrowie, nie potrzeba żadnych wykwintnych przysmaczków.

Ale przedewszystkiem strzeżmy się gorzałki, to najśroźszy wróg nasz. W przeszłym stuleciu używano gorzałki tylko jako lekarstwa, i w aptece była tylko do nabycia pod nazwą: „aqua vitae“ t. j. woda żywota, w skróceniu stało się słowo „kwit“; dzisiaj po rozpowszechnieniu swoim można ją słusznie nazywać „aqua mortis“ t. z. „woda śmierci“; miliony ona już doprowadziła do grobu wczesnego, w małym kieliszku więcej ich utonie niżeli w morzu ogromnem. Gorzałka prowadzi przedewszystkiem do nędzy; serce ból wielki ściska, gdy widzieć musimy, jako jeden grunt za drugim przechodzi w obce ręce gwoili pijaństwa, praca, pot rodziców niszczy się pod rękami lekkomyślnych dzieci; gdyby rodzice mogli powstać z grobów i mogli widzieć, co się dzieje z ich krwawo zarobionym



groszem, krwawe łzy musieliby przelewać. Ojcowie przetrwali różne prześladowania i uciski, stali mocno wśród nienawiści świata jako skała potężna wśród morza wzruszonego, o którą wszystkie fale się rozbijają; czego wszystkie prześladowania uczynić nie zdołały, to teraz gorzałka z łatwością uczyni, dziedzictwo po ojcach otrzymane pochłonie w krótkim czasie.

Gdy nasz kościół Jezusów budowano, było przeszło 40 szlacheiców ewangelickich na Śląsku, za których pomocą jedynie ten kościół wybudowano i ewangelictwo się utrzymało. Był hrabia Sunneg w Bielsku, którego imię na naczyniach do wieczerzy Pańskiej w kościele naszym jest wryte, baron Kalisz w Drogomyślu, Bludowski w Błędowicach, Karwiński, baron Wilmowski albo Skoczowski, baron Prumer, baron Laschowsky w Jaworzu i t. d., dobra, które teraz J. C. W. arcyksiążęciu Albrechtowi należą albo hrabiowi Larischowi i baronowi Rotschildowi, były niegdyś wszystkie w rękach ewangelickich, mianowicie dobra w okręgu Cieszyńskim jako Dzieńgielów, Gudowy, Bażanowice, Kostkowice, Hażlach i t. d. A gdzież są dzisiaj ci ewangelicey baronowie? — Znikli wszyscy, ani jednego nie ma. — A cóż spowodowało ich upadek? Pijaństwo a z niem połączone granie w karty. Zamiast o dobra swoje się starać, hulali wesoło, aż wszystko przehulali. — Jakaż nauka z tego dla nas wynika? Szlachta znikła a stan chłopski się podniósł, ten utrzymuje kościół.

Ale już i teraz gwoli pijaństwa liczba rolników się zmniejsza a liczba robotników w miastach się pomnaża. A jakóż za 50 albo za 100 lat tutaj wyglądać będzie, jeżeli tak dalej postępować będziemy? Stan chłopski zniknie a ewangelicy, czy na wsiach czy w miastach, zostaną niewolnikami. To nędza, do której wódka cały lud doprowadza, jako to czyni z pojedynczymi członkami społeczeństwa, wie to każdy między nami, nie potrzeba wam tu więcej smutnych obrazów przed oczy stawiać.

Ale nie tylko do nędzy cielesnej prowadzi gorzałka, lecz niszczy też zdrowie, siły cielesne. Znakomity lekarz powiada: W czasie zarazy napisałbym na każdej gospodzie: Tutaj cholereę sprzedawają. Słusznie Indyanie, którzy przez gorzałkę już dochodzą do grobu swego, — ten naród niegdyś tak liczny wkrótce z powierzchni ziemi — nazywają gorzałkę wodą ognistą, my zaś nazywamy ją wodą paloną, ale słuszniej moglibyśmy ją nazywać wodą palącą, bo ona pali i pali, aż spali płuca i wszystkie wewnętrzne części ciała, prowadzi do wczesnego grobu. Rolnik idzie na rolę swoją, niosąc w ręce flaszkę z kwitem, wypadła mu z ręki flaszką, stłukła się i kwit się wylał. Na przyszłym dniu przechodzi koło tego samego miejsca; jak daleko kwit był płynął, tak daleko wszystka trawa była spalona. Zadrżał i pomyślał sobie: Jeżeli trawa, która upały słoneczne i niejeden mróz wielki przetrwa, spalona została,

jakże musi wyglądać mój żołądek, który jest daleko delikatniejszy?

Na tegorocznej wystawie świata w Chicago w Ameryce odbył się też w przeszłym miesiącu zjazd księży najróżniejszych wyznań z wszystkich pięciu części ziemi; przyszedli rzymsko-katolicy biskupi, grecko-katolicki arcybiskup z Zante, ewangelicy księża obu wyznań, żydowscy rabini, muzułmańscy i pogańscy kapłani, bramani, budiści, szintości, aby obradować nad wspólnym bojem przeciwko bezbożności. Między innymi mowcami wystąpił też młody budista, kapłan pogański z Japonii, który tak się odezwał do chrześcianów: Wy chrześcianie największą zbrodnię na nas popełniacie, ponieważ fałszywe chrześcijaństwo nam przynosicie: w jednej ręce podawacie nam biblię a w drugiej flaszkę z gorzałką.

Zarzuci mi może niejeden: Ten lub ów pił kwit a dożył ośmdziesiątego roku. Są różne natury; twarda ocel nie zniszczy się tak prędko jako surowe żelazo, topól wcześniej spróchnieje niżeli twardy buk albo dąb; tak też jeden człowiek jest niby z drzewa bukowego a drugi z lipowego. Ale tyle powiedzieć możemy, że ten człowiek siłami najlepszymi obdarzony, który pomimo picia kwitu do tak pięknego wieku doszedł, byłby jeszcze daleko dłużej żył, gdyby nie był pił kwitu. A zapewne dopiero w późniejszym wieku począł pić może jakim nieszczęściem do tego spowodowany. Ale jeżeli młody człowiek, który dopiero się rozwija,

już się oddaje pijaństwu, cóż za dziw, jeżeli wczesnie umiera, a każde późniejsze pokolenie jest coraz słabszem!

Gorzałka niszczy też umysł, zdrowie duchowe, rozum człowieka. Nasi przodkowie nie byli tak oświeceni jako my jesteśmy, ale zdrowy rozum posiadali. Między nami oświata się szerzy, ale budują też domy obłąkanych a wszystkie są przepełnione, a niemal dwie trzecie przyszły jedynie przez pijaństwo na to smutne miejsce. A jakóż to serca nasze przerazi, jeżeli widzimy, jako nieraz dzieci niewinne niezdrowy umysł jako jedyny spadek smutny po rodzicach otrzymują.

Gorzałka niszczy też moralnie człowieka. Nie masz przykazania, któregooby pijak nie przestąpił, od pierwszego aż do dziesiątego a mianowicie 4., 5., 6. najczęściej w pijaństwie bywają nogami deptane. Najświętsze obowiązki pijany w błoto rzuca, większa część zbrodni jedynie w gorzałce ma swój początek. — To są smutne skutki pijaństwa.

Różne mają ludzie powody do picia. Jedni powiadają, że gorzałka grzeje. To głupstwo, jako mało większych jest. Grzeje, ale tylko chwilowo. W ucieczce Napoleona I. z Rosji w zimie okropnej, jaka wtedy panowała, wszystkie drogi, któremi ta ucieczka i pogoń za Napoleonem się odbyła, trupami zmarzniętych były pokryte. Ale pierwsi, którzy padali, byli to Dońscy kozacy i Francuz potrójną wilczurą przyodziani, w którejby zapewne nie byli zmarznięli, ale w ręce skostniałej jeszcze

moeno trzymali flaszkę z kwitem, którym się byli zagrzewali. Chwilowo rozgrzewał ich kwit, ale wkrótce nastąpiły otrętwienie, bezsilność i zasnęli. Żeglarze na okrętach, zwiedzających morza lodowate, nie otrzymują żadnej gorzałki, tylko czarną kawą i herbatą się zagrzewają a przetrwają mrozy 30 i 40 stopni wynoszące; gdyby pili wódkę, wielka część by wkrótce zginąć musiała.

Powiadają drudzy, że gorzałka posiłek daje. Posila, ale też tylko chwilowo. Gdy koń znużony już nie może dalej ciągnąć wozu, a parobek użyje bicia, tedy zbierze ostatnie siły i pociągnie, ale potem już też wszystkie siły są wyczerpane. Takim biczem jest gorzałka dla człowieka znużonego, w okamgnieniu ona wprowadzie nerwy wzruszy, siły wznieci, ale po chwili człowiek tem bardziej słabnieje.

Powiadają, że gorzałka nadaje nam wesołość i otuchę. Ta nader głośna wesołość i otucha jest to zwykle wesołość fałszywa, połączona z różnymi grzechami, a koniec tej wesołości jest tem większy smutek.

Powiadają nareszcie, że gorzałka jest lekarstwem. Ale w niejednej chorobie musi człowiek użyć nawet trucizny, aby zdrowie odzyskać.

Strzeżmy się tedy tego wroga najsroźszego! Co na trunku oszczędzimy, to wydajmy na dobry, pożywny pokarm, na dobry ubiór i suche, zdrowe mieszkanie, a wtenczas życie nasze będzie szczęśliwsze.

Zdarz to o Boże!